

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

- - CZAS NAJWYŻSZY - -
ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

Baczność rodzice!

Spółczeństwo nasze oraz czasopisma krajowe uległy jakiejś dziwnej chorobie, którą bez przesady nazwać musimy karygodną obojętnością dla spraw własnych i najżywotniejszych.

Mówi się u nas i pisze z lubością o sensacyjnych zbrodniach w kraju i zagranicą, o zdrowiu i chorobie panujących, ba, nawet o hodowli żab w Ameryce, natomiast o wychowaniu dzieci na zdolnych i dzielnych obywateli kraju — nie troszczy się wcale — lub co najczęściej, całą gorycz z powodu złych rezultatów przypisuje wyłącznie szkole t. j. nauczycielom!

Tymczasem nauczyciele szkół ludowych i średnich starają się o wprowadzenie licznych zmian na korzyść młodzieży — atoli usiłowania te pozostając bez poparcia społeczeństwa i prasy, przepadają bez echa.

Mamy w tej chwili na myśli sprawę nader ważną, mianowicie żądanie: *aby obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej poczynął się od 7^{go} roku życia.* Ze strony kompetentnej a zatem nauczycielstwa od lat przeszło 30. odzywają się jednomyślne głosy o zmianę ustawy szkolnej w skazanym kierunku, lecz niestety, był to głos wołającego na

puszczy, *bo prasa i społeczeństwo nie użytyło dlań koniecznego poparcia.*

Zamiast szerokich wywodów na uzasadnienie tego słusznego żądania nadmieniamy, że ustawa wojskowa od lat kilkunastu zmieniała czas poboru z roku 20. na 21, co przekonuje najwymowniej, iż *rozwoj fizyczny obecnej generacji jest coraz słabszym.*

Wykazali to szczegółowo liczni lekarze i profesory medycyny, w szczególności *prof. Virchow i Westphal*, stwierdzając fakt, że bardzo wiele młodzieży, słabnie szybko pod wpływem przeciążającej pracy szkolnej. Dzieci zaczynają po jakimś czasie tracić naturalną zdrową cerę, bledną, tracą apetyt, uskarżają się na pewne niedomagania, osłabienie ogólne, a co za tem idzie: osłabienie pamięci itp.

Niekorzystne te zmiany występują w najrozmaitszym stopniu, cierpienia zaś systemu nerwowego objawiają się raz stępieniem władz umysłowych, innym znowu razem niezwykłym rozdrażnieniem. W takich wypadkach okazuje się często potrzeba, przynajmniej na pewien czas, usunięcia dziecka od nauki. Winą tego jest przyjmowanie dzieci przed 7-mym rokiem do szkoły ludowej, t. j. w peryodzie najmniejbezpieczniejszym, bo wymagającym szczególnej troskliwości pod względem zajęć umysłowych.

Wybitni pedagodzy narodów

oświeconych orzekli jeszcze przed 35. laty, że dziecku dopiero po ukończonym 7. roku życia wolno rozpocząć pracę umysłową — kto zaś wcześniej oddaje dziecko do szkoły — *ten je wprost zabija na duchu i ciele*, bo z dzieci takich mamy później młodych starców, niedołężnych i niedomagających, często w kwiecie wieku umierających.

Wprawdzie w kraju naszym rozlega się hasło: *„Silni duchem, silni ciałem! Dźwignijmy się przez wychowanie!”* atoli wszystko kończy się na frazesach, bo właśnie w sferach inteligentnych grasuje mania ile możliwości rychłego posyłania dzieci do szkoły

Wobec naprowadzonych okoliczności żądamy zmiany w tym kierunku, aby uczęszczanie do szkoły ludowej rozpoczynało się dopiero z ukończonym 7. rokiem życia — oraz żądamy wprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych, którzy przy zapisie orzec mają po zbadaniu, czy dziecko jest umysłowo i fizycznie rozwiniętem, a więc czy zdolne do ciężkiej pracy w szkole.

Na tem kończymy nasze uwagi pod adresem rodziców w nadziei, że nie będą kusić się o wczesne ich wysyłanie do szkoły, pamiętając, że

Dla ojca i dla matki, cóż miłszego w świecie?
Jak widzieć, że im rośnie na pociechę dziecie.



Być — albo zginąć!...

Są dwa sposoby rządzenia i załatwiania spraw *publicznych*: państwowych, krajowych i gminnych a to: absolutystyczny i demokratyczny czyli ludowy. Absolutystyczny polega na tem, że jeden człowiek lub jakiś stan przywłaszczy sobie panowanie, rządzenie, stanowienie praw i nakładanie ciężarów. Demokratyczny system polega na tem, że władzę wykonuje lud, że cały lud przez swoich wybranych zastępców czyli posłów rządzi, stanowi prawa i nakłada ciężary.

Jeżeli zaś prawdzie, sprawiedliwości i słuszności odpowiada system demokratyczny, w takim razie najsprawiedliwszym, bo prawie koniecznym wynikiem jest *powszechne prawo głosowania*. Wprawdzie system absolutystyczny odwołuje się na to, że władza pochodzi od Boga, to znaczy, że jestto istotną wolą Bożą, aby ludzie rządili się prawami, słusznie i sprawiedliwie, aby była *zwierzchność*; przewrotnym zaś jest twierdzenie, jakoby Bóg prawo władzy i rządzenia oddał pewnym osobom, rodzinom lub stanom.

Dzisiejszy system wyborczy według kuryi jest niesprawiedliwy i niesłuszny, ponieważ:

1) nie nadaje każdemu obywatelowi prawa wyborczego;

2) unicestwia w kuryi mniejszych posiadłości (IV) i kuryi powszechnej (V) to prawo wyborcze *przez wybory pośrednie*, gdyż prawyborca nie ma pewności, czy wybrany przez niego wyborca będzie głosował po jego myśli;

3) obniża w znacznej części wartość prawa wyborczego przez jawne wybory, narażając wyborcę na szyskany, prześladowania a nawet utratę ohleba;

4) nadaje pewnym stanom większą liczbę posłów z krzywdą innych stanów.

Że dzisiejsza ordynacya wyborcza do ciał prawodawczych jest nieodpowiednią — a jako taka szkodliwa dobru całego społeczeństwa, przekonuje najdosadniej suchotniczy żywot austriackiego parlamentu, nieistniejącego sejmu krajowego, oraz nędznie wege-

tujących rad powiatowych i gminnych. Stało się to dlatego, że stronnictwa rządzące, powstałe i utrzymywane dzięki żandarmom i starostwom, doprowadziły owe ciała prawodawcze do zupełnego poniżenia i upadku.

Kilkuletnie konanie parlamentu skończyło się ogólnem rozbiciem i całkowitem zrujnowaniem życia politycznego. Miejsce parlamentu zajęła rozpanoszona biurokracya, najczęściej nieudolna i nieporadna, wobec czego rząd najważniejsze sprawy załatwia przy pomocy §. 14. t. j. bez zapytania się o zdanie ludu.

Upadek parlamentu zgótował krzywdzący i niesprawiedliwy system wyborczy, oparty na przywilejach, na kuryach i bezprawiach wyborczych. Austria jeżeli ma istnieć nadal, nie może opierać się na kuryach wyborczych.

Jedynym lekarstwem, któreby uratować mogło Austrię z dzisiejszego krytycznego położenia, jest: najrychlejsze nadanie ludowi praw obywatelskich w całej pełni. Tu żadna zmiana ministrów nie pomoże — lecz tylko zmiana parlamentu, do którego wejść mają posłowie z powszechnego i tajnego prawa wyborczego.

Żądanie to poprzec powinno całe społeczeństwo, w przeciwnym razie, nie może być mowy o jakimkolwiek uzdrowieniu naszych oplakanych stosunków.



Słówko

w kwestyi samorządu gminnego.

(Ciąg dalszy).

Lecz i na zachodzie Polski — zanikł zupełnie samorząd gminny, będąc zwalczany całą siłą przez *biurokracyę*, która stawszy się potęgą, sądziła, że rząd tylko wtedy jest silny i spełnia swój obowiązek rządzenia, gdy wszystkie funkcyje całego państwowego organizmu skupi w sobie, czyli scentralizowała w rękach władzę, sama będzie kierowała wszystkim.

Rezultaty owych eksperymentów okazały się bardzo oplakane, i trzeba było nader dzielnych sił naukowych jak: Steina, Ahrensa, Mohl itp. ażeby

przekonać rządy i społeczeństwo o zgubnym wpływie, który wywiera *biurokracya* na gospodarstwo krajowe i o konieczności wskrzeszenia samorządu gminnego.

W Galicyi, skoro ta dostała się pod biurokratyczny rząd austriacki, o jakimś ulepszonym ustroju w rządzie gminnym i mowy nie było, albowiem praktykowano w Austrii zasadę rzymską: *Divide et impere* (siej niezgodę i panuj), skutkiem czego rozstrojono zupełnie nasz organizm społeczny.

Lecz w r. 1862 zajaśniała jutrzenka na horyzoncie Galicyi; otrzymała bowiem autonomię krajową, wobec czego sejm krajowy umocowanym został do zorganizowania według swego uznania zarządu gmin i powiatu. Wydana też została przez szlachecką większość sejmu, która o samorządzie nie miała pojęcia — ustawa gminna, lecz ta nie odpowiadała interesom ludzi, co mając na pieczy interes całego kraju a nie klasy lub partyi, chcieliby widzieć w gminnej organizacyi *osnowę i podstawę bytu* dla rozwoju całego kraju, który wtedy tylko może być silnym i zamożnym, *gdy składać się będzie z silnych i dobrze zorganizowanych części* — gmin miejskich i wiejskich.

Biurokracya składa się z ludzi, którzy *papier* uważają za rzecz i czyn, którzy przez kancelaryjną t. j. papierową pracę przeistaczają się w piszące manekiny, tracą zmysł praktyczny i w końcu przeistaczają się w automaty.

Ćwierćwiekowa i smutna praktyka przekonuje nas, że najwięcej złego zrobili w gminach miejskich biurokratyczni burmistrzowie, pochodzący ze sfer adwokatów i notaryuszy, ci bowiem rozumieją, że cała mądrość w rządzeniu czyli administracyi gminą, zasadza się na znajomości prawa i przez to skierowali całą swą czynność na załatwianie „*kawałków*“ — natomiast właściwy zarząd miasta i jego majątku oddali w ręce funkcyonaryuszy magistratu.

Zapytać się mogę w końcu: Cóżbyś chciał, ażeby zrobiono dla tej autonomii gminy? Odpowiem słowy Stahla i Zachorja: „My przyznajemy

w zasadzie, że to tylko należeć powinno do zakresu władzy centralnej czyli państwowej, co należy do wspólnego interesu państwowego; a że kraj nie jest państwem, więc ze swego przydzielonego mu prawa zarządu powinien wydzielić i oddać do zarządu autonomicznego gminy wszystkie te funkcje zarządzania, które z natury rzeczy koncentrują się w samej gminie i przez władze powiatowe kontrolować czynności gminne i przychodzić tym władzom z pomocą i poparciem w interesach ogólnokrajowych, zogniskować w gminnym zarządzie wszelką pracę administracyjną, która na miejscu z łatwością może być wykonaną. (Dok. nast.)

Marcin Wroński.

IGNORANCYA MIAST.

Jak troskliwą opieką otacza rząd i Koło polskie nasze miasta na polu oświaty, niechaj przekonają fakta następujące:

Rada miasta Mielca od lat dziesięciu stara się o gimnazyum, lecz nadaremnie. Obecnie czyni zabiegi o szkołę realną, ale i tej prawdopodobnie nie dostaną, bo przeszkadza w tem Koło polskie, które w ten sposób chce się pomścić na ludowcach.

Daremne są również długoletnie starania miasta Gorlice o szkołę realną, Nowego Targu o gimnazyum, Żywca o szkołę realną — oraz Jaworowa, Żółkwi, Sokala, Trembowli i Czortkowa o jakąkolwiek szkołę średnią.

Dowcipny kierownik oświaty dr. Hartel stoi dzielnie na straży mieszkania państwowego, bo zamiast zakładać szkoły średnie, które obdarza zachodnie kraje monarchii — biedną Golicę i Głodomerę uszczęśliwić pragnie rozszerzeniem szkół wydziałowych na 4-klasowe, a będzie z tego korzyść rozmaita, gdyż 1. nie namnoży się zbyt proletaryatu inteligencji — 2. rząd będzie miał pieniądze na inne cele, 3. a cały ciężar utrzymania szkół i nauczycieli wydziałowych spadnie wyłącznie na miasta.

Nadaremnie wyczekują od kilku lat miasta naszego kraju na rozszerzenie szkół męskich i żeńskich i tak: Krosno, Gorlice, Chrzanów, Podgórze, Nowy Targ, Bolechów, Czortków, Dolina, Gródek, Brzeżany, Horodenka,

Kalusz, Nadwórna, Rohatyn, Zaleszczyki, Żywiec i Żółkiew.

Ciekawą jest również jeszcze jedna sprawa. Oto miasto Czortków na mocy sankcji cesarskiej z r. 1899 uzyskało sąd obwodowy — lecz dotąd ani słówkiem nie pisnęły władze sądowe lub pomyślały o jakimkolwiek rozszerzeniu sądu powiatowego.

REFLEKSYE

o katastrofie kolejowej pod Nowym Sączem.

Przyczyną katastrofy, jak całkiem słusznie podniosły *rzetelne dzienniki*, jest wadliwy i nieodpowiadający celowi system sygnalizowania, gdyż spowodował on, że pociąg osobowy jadący ku Krakowu, a który mógł ująć zupełnie zderzenia, zatrzymano w biegu i przez to skazano na rozbicie.

Ponadto główną winą jest niebezpieczny „sparsystem“ kolejowy, który pozwala, aby przeciążone pociągi prowadzone były na niebezpieczne wzniesienia *tylko przez jedną maszynę*, co stanowczo dłużej cierpianiem być nie powinno! Wszelkie sygnały i „buty“ będą zawsze bezskuteczne, bo na wypadek oderwania się wozów na silnych wzniesieniach, pojedają one z góry z szaloną szybkością i katastrofę *czy to na przestrzeni, czyli też na stacyi spowodować muszą*.

Nareszcie najważniejszy powód do tego rodzaju katastrof stanowi ze wszech miar lekkomyślna i nędzna a więc karygodna budowa kolei, przeprowadzona przez karkołomne wzgórze i wąwozy lub bagniste tereny. Opowiadają dotąd będący przy życiu inżynierowie, że trasa kolejowa projektowaną była z Nowego Sącza do Grybowa przez *teren równy* — atoli ówczesny właściciel dóbr Ptaszkówki i Grybowa niejaki Hoszard, celem podniesienia wartości swoich lasów, przeforsował w Wiedniu budowę przez karkołomne knieje.

Zupełnie podobnie stało się z trasą kolejową, projektowaną z Limanowej równym terenem przez Dobrą, Jurków, Pólrzyczki do Mszany Dolnej — atoli w r. 1880 przedsiębiorca Szwarz przebił z ówczesnym ministrem handlu hr. Pino, że budowę przełożono na moczary i góry w Tymbarku, Dobrej, Porąbce i Kasinie, gdzie lada chwila groźna katastrofa nastąpić może.

Skoro koleje służyć mają do *bezpiecznego przewozu osób i towarów*, nately obowiązkem rządu prowadzić budowę kolei przez miejsca ile możliwości odpowiedne. Gdy zaś przestrzeń między Nowym Sączem a Grybowem,

oraz między Tymbarkiem a Mszaną Dolną uważaną jest przez wszystkich za nader niebezpieczną, przeto w pierwszym rządzie inżynierzy kolejowi, w drugim prasa i społeczeństwo dopominać się muszą przełożenia toru na bezpieczny teren.

Stokroć lepiej będzie, gdy rząd wyda na przełożenie owych torów choćby 2—3 milionów — aniżeli gdy jak dotąd naraża tysiące rodzin na nieobliczalne straty w zdrowiu a nawet życiu — nie biorąc w rachubę strat własnych z powodu odszkodowania za towary i zniszczone wozy.

Jest to gospodarka prawdziwie „*austryacka*“, za którą cierpi całe społeczeństwo!! Posłowie nasi powinni wziąć sobie tę sprawę do serca i wykorzystać ją jak należy.



Do czasu dzban wodę nosi...

Ciężka, lecz wytrwała nasza walka z wszelakimi łajdactwami, które rozwielały się pod błogosławionymi rządami galicyjskiej anarchii czyli autonomii, zachęciła garstkę uczciwych ludzi z Piwnicznej do jawnego wystąpienia przeciw *rabunkowej gospodarce* majątkiem tamtejszej gminy i spowodowała, że wieloletni i wszechwładny burmistrz Jan Widomski, zażywający u nowosądeckich władców powiatowych sławy: *uczciwego i pobożnego człowieka oraz sprężystego naczelnika gminy*, otrzymał w lipcu ubrzymi akt oskarżenia o 5. rozlicznych zbrodni, z których najważniejsze dzięki szczęśliwemu przypadkowi (znaleźliśmy bowiem odpis aktu), podajemy do wiadomości naszych Czytelników:

1. o *zbrodni nadużycia władzy urzędowej*, że sfalszował pisemny protokół z posiedzenia Rady gminnej z dnia 17. października 1898 oraz jego odpis, przedłożony do Wydziału powiatowego w ten sposób, iż do sprzedanej parceli gruntowej żonie leśniczego Bittnera w ilości 85 kw. sążni dopisać kazał niewinne O na końcu; że opuścił rozmyślnie wpisanie do księgi uchwał kwoty 310 kor. za użycie tracza gminnego, którą zapłacić mieli jego synowie Jakób i Wojciech Widomscy; że przeprowadzał uchwały na posiedzeniu Rady gminnej na korzyść własną i członków swojej rodziny oraz innych osób — zakupując z lasu gminnego drzewo materiałowe po nader niskiej cenie a następnie dobrze je spieniężał; że żonie byłego wachmistrza żandarmeryi w Piwnicznej (w czasie głośnego morderstwa

p. R.) bez uchwały Rady i bez asygnyaty wydał sporą ilość drzewa z lasu gminnego; że leśniczemu miejskich lasów Jerzemu Bittnerowi pozwolił ciąć i brać drzewo z lasów gminnych na budowę domów w celach spekulacyjnych również bez uchwały Rady gminnej — a następnie dla zakrycia tej zbrodni spowodował późniejszą uchwałę; że on sam jakoteż osoby należące do jego stronnictwa nie opłacali należności za użycie tracza gminnego; że podwyższył samowolnie płacę późniejszym kasyerem gminnym (aby widocznie nie śledzili jego poprzedniej manipulacji P. R.); że sfałszował sprawozdanie do Rady powiatowej, odpisując należności czynne przypadające gminie w znacznych sumach, co do których nie powzięła Rada gminna żadnych uchwał; że fałszował przypisy w księgach kontowych i w ten sposób ukrócał dochody gminy na poważne kwoty, bo zwyż 1000 K.; że w ciągu długiego szeregu lat zabrał z lasu gminnego bez zezwolenia Rady gminnej olbrzymią ilość drzewa; że powierzoną mu kwotę 32 kor. dla policyanta gminnego przeznaczoną zatrzymał dla siebie; wreszcie, że jako burmistrz przy załatwianiu spraw publicznych przyjmował łapówki i przez to działał na szkodę gminy. Ponadto tenże sam naczelnik gminy oskarżony jest wspólnie z córką swoją Maryą Małdenciową o zbrodnię oszustwa, albowiem przez podstępne działanie, nadużywając słabości umysłowej swej pupilki i krewnej Maryi Widomskiej, wyludzili od niej zapis realności i gospodarstwa, wartości około 6000 kor. za marne dożywocie względnie za sumę 1400 kor.

Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, do której powołanych będzie przeszło 60. świadków (w czasie śledztwa przesłuchanych było zwyż 200 świadków P. R.) a potrwa niezawodnie dosyć długo i wykaże niezawodnie, kto zawinił, iż ta rabunkowa gospodarka trwała bezkarnie przez lat siedmnaście?

A teraz przyjść musi kolej na spółników i obrońców głównego herca, złodziejskiego gniazda!



Gruszki na spruchniałej wierzbie czyli rozdawnictwo robót miejskich.

Istnieje w naszym kraju zwyczaj, że przed wyborami do Rad miejskich, kandydaci, ubiegający się o mandat

radziecki, udają się ze słodziutkiem uśmiechem oraz z pełną gębą różnorakich „obietnic“ do cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych, gdzie przyrzekają poprzeć ich słuszne żądania w Radzie, aby wszelkie roboty gminne oddawane były poszczególnym majstrom, którzy coraz bardziej upadają materyalnie dla braku popłatniejszych robót — a nie zaś jak się dotąd praktykuje, wielkim przedsiębiorcom.

Obietnice te są zwyczajnem mydleniem ludziom oczu, a o tyle dobre, że nic nie kosztują, dlatego stanowią część tak zwanej „kielbasy wyborczej“ po naszych miastach. Jak poucza długoletnie doświadczenie — większość radnych, która tylko dla osobistego „geszeftu“ wcisnęła się do Rady, zapomina niebawem o danem przyrzeczeniu — a co boleśnieszka, że głosuje wprost inaczej t. j. za oddaniem robót gminnych wyłącznie przedsiębiorcom.

Że tak dzieje się rzeczywiście, przekonują rozprawy w Radach gminnych, gdzie n. p. w Krakowie w lipcu b. r. uchwalono rezolucję, postawioną przez radnego Kosobudzkiego, aby robót gminnych nie oddawać przedsiębiorcom — lecz robiono zamówienia u poszczególnych majstrów.

Rezolucję tę zdemaskował radny dr. Seinfeld, i nazwał ją jako ogólnikową obłudną, dobrą dla mydlenia oczu lecz bez pożytku dla drobnych majstrów. Aby w jaskrawy sposób wykazać tę obłudną demagogię postawił dr. Seinfeld konkretny wniosek, iżby przebudowę wychodków w szkole św. Floryana oddać drobnym majstrom. Większość rady, przyciśnięta w ten sposób do muru, uchwaliła odesłać rezolucję Kosobudzkiego do rozpatrzenia sekcji I.

Gdyby w radach miejskich zasiadali rozumni i miłujący prawdę członkowie, wówczas działałoby się zupełnie inaczej niż dzisiaj. Niestety stan ten trwać będzie dotąd, dopóki drobni rzemieślnicy pójdą na lep słodkich słówek i obietnic, zapominając o swoich najżywotniejszych interesach.

Nie ten dobry radny, który się pięknie kłania i grzecznie tumani wyborców, ale taki, co troszczy się przy każdej okazji o dobro gminy i pamięta, że wszędzie jest bardzo dużo biednych, którymi zaopiekować się i kawałek chleba w postaci zarobku dać im należy.



KORRESPONDENCYJA.

Nowy Sącz 6. sierpnia 1903.

Opiewany przez nas burmistrz dr. Barbacki, otrzymawszy dekret rozwiązania rady gminnej zachorował widocznie na żółtaczkę i zaraz wyjechał na dłuższy urlop do kąpiel. Jak wiadomo jest on tylko lalką i manekinem w ręku macherów, którzy za jego plecyma rządzą według swej woli — dlatego całkiem słusznie wyrobiła się opinia, że za czasów dra Barbackiego mamy stan *ex lex*. — Obecnie reprezentantem gminy jest asesor p. Konrad Aleksander, sprawujący rządy ku zadowoleniu obywateli, co przekonać powinno naszych wyborców, że burmistrzem nie koniecznie musi być „prawnik“, jeno człowiek z charakterem i posiadający zmysł oraz chęć do pracy *około zarządu majątkiem gminy*. Zawiązało się tutaj kółko poważnych obywateli, aby przeprowadzić do przyszłej rady ludzi, którzy położyć mają kres dotychczasowej nędznej gospodarce i poskromić nadużycia drabów różnego gatunku.

Płacz i lament straszny słyszymy od kilku tygodni w Sączu i powiecie z powodu przeniesienia inspektora podatkowego p. Dzierzanowskiego, który na długie lata pozostawił po sobie „miłe wspomnienie!! Wprawdzie złośliwi ludzie powiadają że śrubował on podatki bez miłosierdzia, że nie chciał uwzględniać ulg, przyznanych ustawą itp. — ale my wiemy, że tego nie czynił ze złego serca więc ze względu na jego „ciężką chorobę“ życzymy mu... *Szczęśliwej drogi!*

Gimnazjum nasze, które co rok jest liczniejsze (zarząd miasta stanowczo starać się winien o otwarcie drugiej szkoły średniej) otrzyma nowych nauczycieli i tak: Eugeniusza Przychockiego, Józefa Bajera, Adama Utschika, Adama Pichora i Jana Sierosławskiego.

Jest wreszcie jednomyślnem życzeniem rodziców, aby prof. p. Gawor Błażej przeniesionym został z Nowego Sącza na podstawie okólnika Rady Szk. krajowej l. 40.682/902 i spodziewamy się, że słuszne to życzenie znajdzie życzliwe poparcie ze strony dyrekcyi.

Na zakończenie sprostować musimy mylnie wieści przygodnych korespondentów dziennikarskich na temat ratowania rannych podczas katastrofy kolejowej pod N. Sączem. Oto wiadomo nam od wiarygodnych osób, że *pierwszą pomoc* rannym udzielił pp. dr. Ameisen i dr. Olszewski i że szczególnie dr. O. pracował bez wytchnienia wydobywając z narażeniem życia nieszczęśliwych z gruzów. Gdy wojsko nadeszło wszystkie ofiary znajdowały się już na wozie ratunkowym.

Limanowa w lipcu 1903.

Rządy autonomiczne w naszych miasteczkach uważać należy za paradyę. Przekonuje o tem wymownie fakt najświeższej daty:

Wydział krajowy rozesał okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, celem przeprowadzenia rewizji domów pod względem ogniowym, rewizji przyborów ogniowych, uzupełnienia straży nocnej itp. środków zmierzających do zapobieżenia grożącym pożarom.

Miasto Limanowa zbudowane przeważnie z domów drewnianych, gontem krytych — wygląda jak jeden dom wielkich rozmiarów, który przecinają wąskie ulice zabudowane stodołami. W warunkach takich nie ma nawet myśli o ratowaniu życia na wypadek pożaru. Wydelegowany przez gminę p. Józef Pałka na kurs pożarnictwa do Lwowa, uzyskał egzamin na Instruktora straży pożarnej, a powróciwszy do Limanowej poczynił kroki nie tylko około założenia straży, ale nadto wskazał jako niezbędną rzecz, wybudowanie cysterny wodnej. Starania jego nie odniosły skutku i dotąd miasto obchodzi się jedną lichą studnią.

W maju b. r. odbyła się u nas rewizya ogniowa, do której przeprowadzenia powołano delegata ogniowego J. Z., naczelnika straży i komisarza, ci zaś przybywszy do domu posyłali policyanta na strych, a gdy oświadczył, że *wszystko w porządku* — szli dalej i w ten sposób w jednym dniu obezili 300 domów!! Czyż to nie ironia? A trzeba wiedzieć, że w rzeczywistości „delegata“ w rynku, znajduje się wędzarnia w drewni, nadto jest tam wcale obfity skład słomy!!

Mieszkańcy Limanowej odnoszą się tą drogą do Wydziału krajowego o wydanie stosownego zarządzenia.

Z Grybowskiego.

Dzięki zabiegom posła J. Huzy, droga rządowa z Grybowa przez Floryanę do Krynicy, wchodzi w stadium pomyślnego załatwienia, gdyż namiestnictwo postawiło wniosek (pod l. 6032) do minist. spraw wewn. o wstawienie potrzebnej kwoty w budżecie państw. na rok 1904. Tak więc sprawa, wlokąca się od r. 1875 doczeka się załatwienia, skoro usiłowania posła Huzy poprą posłowie ziemi sądeckiej w parlamencie. Czarująca swym powabem okolica, zwłaszcza wioska Polan i Berestu, zciągnie na tę krótką i wygodną (bo tylko 3 1/2 godz. jazdy) drogę mnóstwo kuracuzów a ponadto biedna ludność tutaj zakaćka zyska sposób do życia.

Wspaniała w stylu gotyckim świątynia w Ciężkowicach, wzniesiona staraniem tamt. proboszcza ks. J. Micha-

lika, który bez obciążania parafian jeno drobnymi składkami, przyprowadził budowę do końca, imponuje na całą okolicę. Zarząd miasta Ciężkowic, idąc za przykładem wzorowej gospodarki sąsiedniego Grybowa, zdziałał w stosunkowo krótkim czasie, że gmina stała w rozwoju dobrej pojemności finansowej. Okolice Ciężkowic zdrowotna, obfitująca w zdrową wodę i lasy, może stać się niebawem punktem atrakcyi dla letników, którzy zazwyczaj szukają miejscowości w ostrym klimacie.

Mosty Wielkie — 1903.

Po kilku latach zaciętej walki doczekaliśmy się nareszcie dnia, w którym odbyć się miał wybór nowego burmistrza. Oto 21. z. m. przyjechał do nas komisarz starostwa p. Rudnicki, serdeczny przyjaciel dotychczasowego „ojca“ miasta p. Gigla. Nawet dwóch obszarników, z których jeden przed kilku laty swego przyjaciela Gigla za drzwi wyrzucił — drugi znów nazwał go publicznie kachalnikiem i szmaciarzem — wyjechali — aby osobiście poprzeć jego zagrożoną kandydaturę.

Wspominać zbytecznie o mniejszych „rybach“, które siedzą w kieszeni lub obawiają się potentata Mosteńskiego. Z początku rozwinięto największą presję, wskutek czego wysłano deputację do starszego radcy B., która błagała go na klęczkach, aby ich wziął w obronę i nie dopuścił do wyboru na burmistrza Gigla, który dokuczał im przez kilka lat i jest za to powszechnie znienawidzonym.

Gdy zaś znaczna liczba mieszkańców wystąpiła ze skargą przed komisją wyborczą, wówczas oświadczył komisarz Rudnicki, *„że rząd życzy sobie, aby Gigel był ponownie burmistrzem“*. Na to jeden z poważnych żydów Rappaport powiedział: *„Proszę dać nam to na piśmie, a my od tego rekursować będziemy!“* Wtedy rozgniewany komisarz zawołał do żydów, że gły nie chcą Gigla — mogą się wynieść do Ameryki, co widząc wyborcy, usunęli się gromadnie od głosowania i w ten sposób bodaj na razie udaremnił wybór burmistrza. Do następnego wyboru przyjechać ma sam starosta, bo tego życzy sobie całe miasto. Ciekawi jesteśmy, czy postąpi inaczej niż p. R. czyli też zamianuje głową miasta — swego kopciuszka?

Stryj w lipcu 1903.

Porządki w mieście naszym pozostawiają bardzo wiele do życzenia i tak n. p. policyi miejsk. mamy bezsprzecznie poddostatkiem, tylko nie ma ona zgola żadnej szkoły, a tem samem nie wie, do czego jest powołaną i funkcyje jej

równają się zeru. Urząd techniczny miejski — funkcyonuje tak samo jak policya. Niedomagania tut. magistratu pod tymi i tym podobnymi względami, dają się bardzo odczuwać mieszkańcom miasta naszego, albowiem nie tylko że żyjemy w ustawicznej trwodze o nasze mienie, ale zmuszeni jesteśmy znosić rozmaite niewygodny, jak trudności w komunikacyi na chodnikach (gdzie n. b. one są) pozastawianych sprzętami lub towarami wystawowemi, a gdzie chodników nie ma, przechodzenie ulicami takimi z powodu bagien błotnych, jest prawie niemożliwym. Natomiast stopy dodatków gminnych, administracyjnych i drogowych rok rocznie podrastają. Apelujemy więc do Rady gminnej i nowowybranego burmistrza, by wglądnęli w czynności podwładnych im organów, które za czasów rządów zarządu miejskiego całkiem o ich powołaniu zapomnialy, by przebudzili je ze snu i pobudzili do działania, a gdy to się stanie, wówczas wiele nawet zgrzybiałych uchwał byłych rad gminnych i obecnej doczeka się wykonania.

Bóbrka 6. sierpnia 1903.

Trzy lata zaledwie minęło, od czasu pozbycia się rządowego komisarza, a już władze postawiły wniosek na rozwiązanie naszej nieszczęsnej Rady gminnej i wprowadzenie po raz drugi komisarza. Gospodarka gminna jest u nas bardzo fatalną. Od listopada z. r. sprawuje urząd naczelnika gminy zastępca, liczący lat 70, starzec zgrzybiały nie umiejący czytać ani pisać. Kasyer jako starzec 70-letni, fizycznie zupełnie niezdolny do żadnej pracy — ustąpił obecnie z powodu toczącego się tutaj śledztwa dyscyplinarnego. Rada zdekompletowana. — Wprawdzie przeprowadzono uzupełniające wybory 15. radnych — lecz w całym tym komplecie nie ma człowieka, odpowiedniego do sprawowania urzędu naczelnika, dlatego przeciw takim wyborom wniesiono rekurs. Wydział kraj. zarządził lustrację kasy i gospodarki, a komisarz stwierdził, że dalsze rządy obecnej rady, doprowadzą gminę do zupełnej ruiny. Zaległości przewyższają stan czynny i wynoszą około 50.000.

Z pod Nowego Sącza.

Obecnie przywodzi drugi obraz intryg, jakie rozwinęła „klika“, do niedawna rządząca nieszczęśliwą Piwniczną, celem usuwania tych niewygodnych osób, które łatwo wpaść mogły na trop jej terrorystycznych czynów oraz na trop wielu i ciężkich zbrodni.

Punktem kulminacyjnym było pozbycie się lekarza miejskiego, którego „klika“ w sposób urągający wprost wszelkiemu poczuciu godności i służ-

ności, zniewoliła przez intrygi do przeniesienia się z Piwnicznej, z olbrzymią krzywdą dla miasta, liczącego blisko 4.000 ludności za to jedynie, że nie chciał „*protegowanemu*“ tej kliki wydać *swej opinii lekarskiej w tym duchu*, że pastuch Konstancy Stypuła, którego zaprzysiężeni lekarze sądowi uznali za *ldyotę* — jest człowiekiem *zdrowym na umyśle*, jakoteż, że nie podzielał nadal zapatrywań kliki — co nastąpiło, o ile wiemy dla tej przyczyny, że dr. Ł. będąc świadkiem zeznań K. Stypuły, na którą to „*produkcję*“ zaprosił go burmistrz Widomski do pewnego domu w r. 1901 — celem przekonania — jak głośno mówił Widomski: „*że opinia lekarzy znawców (dla mordercy niekorzystna P. R.) nie miała żadnej podstawy!*“ — ale nadto utwierdzić go miała w przekonaniu, że Stypuła jest *rzeczywiście idyotą*, przyczem odniósł wrażenie, że cała ta sprawa zbrodni skrytobójczego morderstwa Halusi *jest nad wyraz nieczystą*.

Nie możemy pominąć milczeniem intryg, jakich użyto w celu usunięcia lekarza z domu, umyślnie na mieszkanie jego wybudowanym, a które stanowiło niejako placę lekarza miejskiego. Za sprawą „*kliki*“ Rada gminna związana z lekarzem umową, mocą której przysługiwało mu prawo mieszkać w tym domu przynajmniej *przez 3 lata*, uchwaliła dom sprzedać — co też wykonano faktycznie n. b. ze szkodą gminy — albowiem dom oszacowany na zwyż 6.000 kor., pozbyty został niżej połowy wartości, bo za 2.800 kor.

Uwagi godnym jest w całej tej szatańskiej działalności fakt, że Rada powiatowa, której przecież musiano przedłożyć odnośną uchwałę, nie uważała za stosowne zbadać dokładnie, dlaczego dom ów sprzedano poniżej wartości? — lecz na chybił trafił uchwałę tę zatwierdziła.

Tryumf łajdackiej „*kliki*“ był zupełnym z chwilą, gdy poseł Potoczek ze Swiniarska wniósł interpelację w parlamencie, którą na uroczyste zapewnienie *opiekunów rozbójniczej bandy* podpisali prawie wszyscy członkowie Koła polskiego. Rzeczywiście zdawało się, że sprawa zbrodni Halusi przybierze obrót niekorzystny, że zostanie spełnionym ów straszliwy „*error*“ *sprawiedliwości*, który głęboko zadraśnie poczucie słuszności i prawdy u wszystkich uczciwych ludzi, wskutek czego wątplenie poczęło już ogarniać serca tylu niewinnie prześladowanych. Lecz Opatrzność czuwała nad pokrzywdzonymi! — Gdy Marya Kopytkowa, której „*klika*“ przepowiadała za fałszywe zeznanie *kilkomiesięczne więzienie*, przy rozpra-

wie przed Trybunałem Sądu obwodowego w czerwcu z. r. uwolnioną została, gdy zeznania jej, złożone na niekorzyść domu Widomskich, *zostały uznane za prawdziwe*, wtedy „*klika*“ spuściła nagle z tonu i prawdziwy popłoch zaczął ogarniać jej przewodców. Był to moment, który na zawsze zachwiał potęgę „*kliki*“ a zarazem odsłonił rąbek strasznych tajemnic, jakie znane były tylko mieszkańcom Piwnicznej. Wówczas czasopisma poczęły głośić, że *prawda zwycięży*, i że sprawa skrytobójczego morderstwa przybierze inny obrót — lecz przeciwny temu, jaki uzyskać chciano przy pomocy fałszów, podniesionych przez Potoczka w interpelacji.

Dziś, gdy protegowany przez „*klikę*“ został suspendowany z urzędu, gdy ten nimb nietykalności prysnął, wreszcie gdy ogół poznał, że tych zalet, jakie klika chciała *wmówić we wszystkich* — jej protegowany nie posiada, straciła do reszty grunt pod nogami, a teraz z niepokojem śledzi, jaki los czeka jej Benjaminka?

Dzisiaj nie liczą się już władze z piwniczańską kliką, to też ona, chcąc dać poznać światu, że jeszcze *vegetuje*, daje znak życia w postaci obelg, która podobnie jak nadeptana *zmija*, rzuca się na wszystkie strony. To tylko smutne, że ten *łabędzi śpiew* wydaje osoba, mająca pretensję zaliczać się do inteligencji!!

Chociażby *korespondent* „*Związku Chłopskiego*“ przedstawiał niewiedzieć jakie argumenta, choćby powagą (!) swej osoby i swego stanowiska osłaniał swego protegowanego — to nigdy nie przekona nikogo, bo jak długo zbrodnia Halusi będzie *niewyświetloną* — tak długo zeznania Maryi Kopytkowej, uznane przez Trybunał sądowy za *prawdziwe*, wisieć będą nad domem Widomskich, jak miecz Damoklesa, zaś ogół będzie miał prawo darzyć przywódcę „*kliki*“ przydomkiem: *protektora spraw nieczystych!*

W sprawie tego rodzaju, każdy milujący prawdę powinien zachowywać się bezstronnie i pozostawić jej wyświetlenie tym, co są ku temu celowi *powołani t. j. władzom*“.

Od Redakcyi. Dziwimy się, że ks. Dagnan pecha się dotąd tak skwapliwie do wszystkich spraw — zapominając, że jemu przedewszystkiem *milczeć wypada* — a nie korespondować. Jestto do prawdy charakter zdumiewający! Czyżby ten *serdeczny przyjaciel i opiekun* Widomskich spodziewał się ująć losu, który go czeka i z pewnością nie *minie*? Niechaj pamięta, że *pyszałków i ludzi przewrotnych zawsze dosięga palec Boży!!!*

KRONIKA.

Habemus papam. Dnia 4 bm. wybrany został papieżem kardynał *Józef Sarto*, patriarcha wenecki, który przybrał sobie imię *Piusa X.* Wybór ten świadczy *niedwuznacznie*, że conclave pragnęło mieć głowę Kościoła męża, wyższego ponad chwilowe prądy polityki zagranicznej. Józef Sarto urodził się w r. 1838 z ubogiej rodziny, bo ojciec jego był służącym magistratu. Wstąpiwszy w bardzo młodym wieku do seminarium duchownego ukończył nauki w Padwie i już w 20 roku życia za dyspensą otrzymał święcenia kapłańskie. Przez długie lata był proboszczem, potem w r. 1875 powołany na kanclerza biskupiego, w r. 1884 mianowany biskupem w Mantui, w r. 1893 mianowany arcybiskupem zaś w 2 miesiące później kardynałem. Jest wzrostu średniego, niezwykle miłej i ujmującej powierzchowności. Przysłowiową jest jego *prawdomówność i wierność w stosunkach przyjacielskich.* Wybór jego przyjęty został z *prawdziwą radością*, bo *przepowiadają*, że rządy jego będą *rządami pokoju i pojednania.*

Wszystko u nas gwałtem wywalczać trzeba. Onegdaj odbył się w Szczawnicy wiec gości, na którym uchwalono odnieść się do właścicielki źródła p. Akademi umiejętności i do namiestnictwa z prośbą o *zaprowadzenie racjonalnej gospodarki w tem uzdrowisku*, przyczem podniesiono *rażące fakty*, które świadczą o *niedołężnym kierownictwie obecnego zarządu.*

Pod adresem p. Namiestnika *zasyłają* obywatele gminy Załubincza pod Nowym Sączem *prośbę tej treści*: Z końcem lipca br. udała się deputacya obywatelska z naszej gminy do starosty p. Jarosza przedstawiając mu, aby ze względu na *anarchiczne stosunki w tamt. gminie* poparł do zarządu (Beirathu) obywatela p. M. Kampa, byłego *naczelnika gminy*, który zaznaczył się na tem stanowisku jako *sprężysty i sprawiedliwy wykonawca ustaw.* Niestety p. Jarosz dał deputacyi *wymijającą odpowiedź*, co świadczy, że *interesowani propinatorzy i szynkarze* popierają u starosty *człowieka*, który ob staje za *obecnym wójtem Engelhardtem.* W interesie *dobra zniszczonej gminy Załubincze* spodziewamy się, że *powołanym będzie do tymczasowego zarządu obywatel*, do którego mamy *zaufanie.* Zobaczmy: czy *zwycięży uczciwa sprawa* — czyli też *podstępne zabiegi!*

Hazard karciany wykryto z. m. w Jarosławiu, gdzie amatorowie czterech *asów wynajdowali pokój w hotelu i tam*

zgrzywali się do nitki. Ferbliści rekrutują się nie tylko z miasta Jarosławia — lecz także i z okolicznych miasteczek. Przed dwoma tygodniami dano tam porządną lekcję gry pewnemu doradcy prawnemu tak, że po całodziennej nauce wrócił do domu, *niby z komisji, bez tysiąca guldenów!!*

Rozwiązanie rady gminnej w Borysławiu, która urzędowała mimo rozliczonych protestów jak najniekorzystniej, nareszcie postanowieniem zostało przez Wydział krajowy. Podobnie zarządził Wydział krajowy z radą gminną w Beldzie koło Sokala.

Ludzie czy szakale? Donoszą nam z Czarnego Dunajca (pow. N. Targ), że w dniu 31. z. m. wyciągnięto z aresztu gminnego na pół żywą Annę Dziabalinę z Orawy. Dr. Grodecki po wielu trudach przyprowadził ją do przytomności i skostatował, że powodem tej choroby strasznej było morzenie jej głodem i brakiem wody. Nieszczęśliwa ofiara pozostawała w areszcie przez 96 godzin bez jedzenia i napoju. Wójt tamt. pragnie zatuzować zbrodnię.

Samobójstwo — nie morderstwo. Donoszą nam: Znalezione na torze kolejowym 25. z. m. Jan Stefański, subjekt handlowy ze Starego Sącza popełnił samobójstwo, albowiem po sądowej obdukcji zwłok zarządono zrewidowanie jego kuferka w sądzie. Otóż w kuferku znaleziono na samym wierzchu w służbowej książeczce testament przez niego własnoręcznie napisany, w którym swoją część spadkową przeznaczą na miejscowych ubogich i na kościół. W liście zaadresowanym do stryja Antoniego Stepańskiego przeprosza go za to, co zrobił i prosi rodzinę, aby się za jego duszę modliła, dodając, że on jest *potępiony i grzeszny*. List i testament napisał dzień przed samobójstwem.

Opusty w podatkach. Kraj. Dyrekcya Skarbu ogłasza, że w r. 1903 należą się opusty w podatkach bezpośrednich i tak: a) w podatku gruntowym 15%; b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5% — od dochodu czasowo uwolnionych 12%. —

Pielęgnowanie zębów. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, wydał okólnik do wszystkich namiestników, w którym wyraża życzenie, ażeby przez odpowiednie pouczenie o szkodliwości dla zdrowia dziurawych i zepsutych zębów nakłaniano młodzież szkolną nie tylko do należytego pielęgnowania zębów, lecz i do zapobiegania chorobom zębów przez rychłe wezwanie pomocy lekarskiej. Akcya władz szkolnych ma być w tym względzie dopełnianą przez organa Zarządu sanitarnego.

Zakaz sprzedaży ryb nieżywych. Magistrat rzeszowski wydał niedawno zakaz, którym wzbrania w ogólności sprzedaży ryb *nieżywych* i zarządził, ażeby takie ryby, gdziekolwiek będą napotkane, konfiskowano i niszczone bez względu na to, czy są one *świeże lub nieświeże*.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na anons p. Desbergera, który swą rzetelną i długoletnią pracą dał się poznać jako dzielny nauczyciel muzyki, czego najlepszym dowodem wynik pracy u pp. Żywickiej, Poseltowej, Kraszewskiej i w. innych. Na koncercie w maju b. r. znakomicie odegrała jego uczenica pna Gutowska jeden z najtrudniejszych utworów koncertowych „Krakowiak Szopena“, za którą zjednała sobie ogólne uznanie od znawców muzyki.

ZAPISKI LITERACKIE.

„Najnowszy podręcznik do podatków stałych“ z dodatkiem 100 praktycznych przykładów, podań, rekursów, kwitów itp. uzupełniony wyciągiem z ustawy budowniczej, rachunkowością i przeglądem wykazów peryodycznych, zestawił *Norbert Przyborowski*, c. k. adjunkt podatkowy w Janowie koło Lwowa. Wydanie II. z r. 1903. Podręcznik powyższy dzieli się na 5. rozdziałów; w 1.ym omawia autor podatek *gruntowy*, jego wymiar, opusty, uwolnienia trwałe i czasowe, terminy do zgłaszania uwolnień, reklamacye itp., w 2gim rozdziale przedstawiona jest szczegółowo istota i podział podatku *domowego*; uwolnienia od podatku, wolne lata i wzory do tego; rekursy, opusty i rodzaj opodatkowania; fasyonowanie, kontrola fasyi, zatajenie czynszu itd., w rozdziale 3.ym znajdują się ogólne uwagi do podatków realnych; w rozdziale 4.ym zestawienie podatku zarobkowego i sposób sporządzenia deklaracyi do wymiaru podatku oraz podatek rentowy i osobisto-dochodowy. Rozdział 5. obejmuje dodatki do podatków, wyciąg z ustawy budowlanej, treści podań w najważniejszych sprawach podatkowych itp.

Cena egzemplarza nadzwyczaj przystępna, gdyż 1. egzemplarz obszernego i oprawnego „Podręcznika“ kosztuje z przesyłką 3 kor. 70 hal. Dziełko to znajdować się winno w ręku każdego opodatkowanego, a jako jedno z najlepszych, zalecamy je do nabycia naszym Czytelnikom.

Tenże sam autor opracował „*Praktyczny podręcznik*“ dla użytku egzekutorów podatkowych w służbie przy ściąganiu podatków i danin publicznych wraz z instrukcją dla sekwestratorów politycznych. Cena egzempl. 1 kor. 30 h.

„**Głos lekarzy**“. Pod takim tytułem zaczął wychodzić we Lwowie z dniem 15 lipca br. organ lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny — pod redakcją Dra. Szczepana Mikołajskiego. Pismu rzeczonemu, które powstało nie tyle w interesie pewnej części lekarzy, ile raczej w celu podniesienia stanu lekarskiego do tego znaczenia, jakie mu się słuszenie ze względu na wiele najżywoźniejszych kwestyi — niestety dotąd zaniedbanych, wśród społeczeństwa należeć powinno, życzymy najserdeczniej „*Szczęść Boże!*“

„**Międzynarodowy Dziennik ogłoszeń**“ w 3ch językach rozpoczął wychodzić 5 bm. w Krakowie — ul. Szlak 24. Dwutygodnik powyższy traktuje w artykule wstępnym sprawy ekonomiczno-społeczne, nadto ogłasza konkursy, wolne posady, kupna i sprzedaże, dostawy i licytacye — słowem ma być pośrednictwem między pracodawcami a poszukującymi pracy i zwalczać niegodziwy wyzysk niektórych biur pośredniczeń. —

Popularne wydawnictwo tanich „Czytanelek polskich“ dla ludu i młodzieży. Ruchliwy wydawca tychże p. R. Jasielski w Stanisławowie puścił w świat 5 broszur, ozdobionych licznymi obrazkami, popularyzujących etnografię i geografię ziemi naszej i historję walki narodu z czasów kościuszkowskich. Oto ich tytuły: Pod Grunwaldem — Nasze dzieje — Dzieje Polski po jej rozbiorach — Naród Polski i jego ziemie — Powstanie kościuszkowskie. Cena każdego egzempl. z przesyłką 12 hal. Wydawnictwo to polecamy pojedynczym osobom (na gwiazdkę lub na imienniny dla dzieci) jakoteż do bibliotek ludowych. —

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZAÇA i CHMURSKI w KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy I. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Woda Bilińska, Giesshuebelska, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze jak: **litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną** oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

EDWARDA KOELLNERA w Nowym Sączu

Handel papieru i galanteryjny połączony z Introligatornią, towary doborowe, roboty wykonane dokładnie.

Na sezon szkolny poleca zeszyty według przepisowej liniatury z wierzchnią grubą okładką. Ceny umiarkowane.



BEZWONNY i ZARAZ SCHNĄCY.

Żądać należy wyłącznie prawdziwy | Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christoph LAKIER z POŁYSKIEM do PODŁÓG

który umożliwi każdemu zapuszczenie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znachodzą się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgotną szmatką. Rozróżnia się

farbowany lakier połyskowy szdito i machoniowo-brunatny, który jak olejne farby kryje dobrze i wydaje lśniący połysk; — szdatny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany) na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi daje piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka 5 klgr. na 2 wielkie pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów. Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu
Droguerya T. Kwicińskiego

Otto Kempínski

właściciel winnicy i składu win w Mad przy Tokaju

od 40. lat istniejąca i znana w całej Austrii ze swej rzetelności firma poleca swoje

prawdziwe wina węgierskie, tokajskie, hedyalajskie, samorodny, ręcąc za ich naturalność.

Panna z egzaminem rachunkowości państwowej poszukuje posady kasyerki w handlu, drogueryi, Radzie powiatowej lub Kasie zaliczkowej. — Bliższa wiadomość w Administracji „Mieszczanina“.

Kurs systematycznej nauki gry na fortepianie,

ściśle według metody konserwatorium wiedeńskiego od pierwszych początków aż do całkowitego jej ukończenia, otwartym zostanie z dniem 1, września 1903.

Moja dwudziesto-siedmio letnia praca daje zupełną gwarancję, że uczenie pod moim kierunkiem nabędą nie tylko techniczne i teoretyczne ale zarazem ogólnie muzyczne wykształcenie, które jest podstawą dobrej nauki i artystycznej gry na fortepianie.

Polecając się nadal życzliwej pamięci Szan. P. T. Rodziców oświadczam, że przyjęte na siebie obowiązki spełnię ku Ich jak zawsze dotąd ogólnemu zadowoleniu.

Z poważaniem Henryk Desberger
nauczyciel muzyki
w Nowym Sączu — ul. Krakowska.



Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacja kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo Grybowskie
napelniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słoju wysokowego, bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom
Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napelniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości
Piwo marcowe, exportowe i bok
w paczkach po 25 i 50 flaszek.



Realność dwufrentowa

cała lub place pod budowę
w Nowym Sączu, przy ul. Długosza zaraz do sprzedania. — Bliższe warunki jej nabycia u właściciela pod adresem: Mikołaj Póttorak w Kołomyi.



Dobry fortepian

dawniejszej konstrukcyi
jest do sprzedania (także na raty).

Bliższa wiadomość w mleczarni Zofii Skowronek w Nowym Sączu.



ROWERY nowe od (65 fl.) 130 kor. wyżej

(także na raty)
oraz części składowe do tychże po cenach konkurencyjnych poleca J. Fiałkowski, Nowy Sącz, Rynek.

Karol Czerny

Pracownia artystyczno-tolarska
w NOWYM SĄCZU przy ulicy Jagiellońskiej

wykonuje wszelkie roboty towarzyskie, począwszy od pojedynczych aż do najwykwintniejszych z różnego rodzaju drzewa oraz przyjmuje do naprawy.

Obok pracowni ma skład gotowych wyrobów jak: karniszy w różnych gatunkach, toalety, wisząca ścienne i stojące, serwantki, podstawki pod figury, spluwaczki itp. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia w miejscu jakoteż z prowincyi wykonuje bezzwłocznie.

CUKIERNIA pod firmą Jan Sredniawa Nowy Sącz
poleca najlepsze cukry deserowe, czekoladki i praliny. — Owoce kandyzowane i Ananasy. — Lody w kilku gatunkach od 1 złr., również posyłam w porcyach do domu — duża 16 centów.

Kawa mrożona, Mazagan, Schery Gobler, Gronito i Rzymki poncz. Soki do wody. Konserwy do lodów i legumin-
Ceny niższe ciast.

CIASTA codziennie świeże bez względu na jakość sztuka od 2 do 4 centów.

LIKIERY i KONIAKI ORYGINALNE.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznią jak najstaranniej i po możliwie niskich cenach.

Z poważaniem JAN ŚREDNIAWA.